

Edward Stachura

Musisz mi pomóc

Kocham za siebie, kocham za ciebie,
Kocham jeden za dwoje.
Słońce po niebie, księżyc po niebie,
Gwiazdy po niebie, chmury po niebie -
Wszystko spoczywa na mojej głowie!

Musisz mi pomóc, musisz mi pomóc,
Swoją miłością musisz mi pomóc;
Musisz pokochać mnie więcej,
Bliżej wyciągać kochane ręce
Musisz!

Sam nie podolałam, sam nie dam rady
Unieść tyle miłości.
Księżyc i gwiazdy, chmury i słońce,
Lody wciąż łamać, ciągle i ciągle,
Sił mi brakuje, o pomoc proszę!

Musisz mi pomóc, musisz mi pomóc,
Swoją miłością musisz mi pomóc,
Musisz pokochać mnie więcej,
Bliżej wyciągnąć kochane ręce
Musisz!

Musisz mi pomóc, musisz mi pomóc,
Swoją miłością musisz mi pomóc,
Musisz pokochać mnie mocniej,
Żeby się nie mógł w głęboka wodę
Rzucić!

Jest już za późno, nie jest za późno

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć,
Tęskność zawrotna przybliżyła nas.
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwu planet,
Cudnie spokrewnią się ciała nam.

Jest już za późno!
Nie jest za późno!
Jest już za późno!
Nie jest za późno!

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park,
Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem,
Schodzić będziemy codziennie w świat.

Jest już za późno!
Nie jest za późno!
Jest już za późno!
Nie jest za późno!

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić,
Siebie zachwycić i wszystko w krag.
Wojna to będzie straszna, bo Bóg nas będzie chciał zniszczyć,
Lecz nam się uda zachwycić go.

Już jest za późno!
Nie jest za późno!
Nie jest za późno!
Nie jest za późno!

Piosenka dla zapowietrzonego

Cudownie jest:
Powietrze jest!
Dwie ręce mam,
Dwie nogi mam;

W chlebaku chleb,
Do chleba ser,
Do picia deszcz.

Nadchodzi noc
I zimno z nią;
Mam ręce dwie
Obejmę się;

Ukryję się,
Utulę się
We własna sierść.

Daleko świt,
Nie widać nic;
Dwie nogi mam;
Dojdziemy tam.

Szczękają psy!
Fruwają mgły!
Niech pani śpi!

Powietrze jest:
Cudownie jest!

Wielkanoc w moim zamku

Co za gościnność może ten stół
nie wąpię pamięta obfitość bażantów
uda antylop nie tylko nie tylko
zastawy ozdobne i srebrne i złote
i dzbany co później trzaskane o mur

Co za gościnność może ten stół
nie przeczę mebel piękny na pewno
porcelana na nim czysto dźwięczy
a jeszcze pies rasowy to już cywilizacja

Co za gościnność może ten stół
co za pokusa jego nagość
co to za smak jest - politura

Można go tylko obchodzić dokoła
cały czas to robiłem pisząc ten stół

Z nim będziesz szczęśliwsza

Zrozum to, co powiem,
Spróbuj to zrozumieć dobrze
Jak życzenia najlepsze, te
urodzinowe
Albo noworoczne, jeszcze lepsze
może
O północy gdy składane
Drżącym głosem, nieklamane

Z nim będziesz szczęśliwsza,
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim.
Ja, cóż -
Włóczęga, niespokojny duch,
Ze mną można tylko
Pójść na wrzosowisko
I zapomnieć wszystko
Jaka epoka, jaki wiek,
Jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień
I jaka godzina
Kończy się,
A jaka zaczyna

Nie myśl, że nie kocham
Lub że tylko trochę kocham
Jak cię kocham, nie powiem, no bo nie
wypowiem -
Tak ogromnie bardzo, jeszcze więcej może
I dlatego właśnie żegnaj,
Zrozum dobrze, żegnaj, żegnaj

Z nim będziesz szczęśliwsza,
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim.
Ja, cóż -
Włóczęga, niespokojny duch,
Ze mną można tylko
Pójść na wrzosowisko
I zapomnieć wszystko
Jaka epoka, jaki wiek,
Jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień
I jaka godzina
Kończy się,
A jaka zaczyna

Ze mną można tylko
W dali znikać cicho

Kim właściwie była ta piękna pani

Nikt nie zna ścieżek gwiazd;
Wybrańcem kto wśród nas?
Zapukał ktoś...
To do mnie gość?!

Włóczyłem się jak cień,
Czekałem na ten dzień;
I stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc bardzo proszę, wejdź,
Tu siadaj, rozgość się
I zdradź mi, kim tyś jest,
Madame?
Albo nie zdradzaj mi,
Lepiej nie mówmy nic.

Nieśmiało sunie brzask,
Zatrzymać chciałbym czas.
Inaczej jest...
Czas musi biec.

Gdzieś w dali zapiał kur
Niemodny wdziewasz strój,
Już stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc jednak musisz pójść,
Posyłasz mi przez próg
Ulotny uśmiech twój,
Madame?

Lecz będę czekać, przyjdź!
Gdy tylko zechcesz, przyjdź!
Będziemy razem żyć!
Ja będę czekać, przyjdź!
Gdy tylko zechcesz, przyjdź!

Może się stanie raz jeden cud

Ja wiem
Wiem
Szeroka droga jest

Wiem też
Wiem
Że ty już
Nie chcesz mnie

A jednak wciąż
Nie ruszam stąd
Bo może się stanie raz jeden cud
I przyjdiesz dotkniesz mnie
I powiesz
Zostań tu

Ja wiem
Wiem
Głębokie
Lasy są

I jeszcze
Wiem
Że do nich
Gna mnie los

A jednak wciąż
Nie ruszam stąd
Bo może się stanie raz jeden cud
I przyjdiesz dotkniesz mnie
I powiesz
Zostań tu

O tam
W górze
Posłuchaj
Szumi wiatr

Ja wiem
Mówi
Że będzie
Szkoda nas

Dlatego wciąż
Nie ruszam stąd
Bo może się stanie raz jeden cud
I przyjdiesz dotkniesz mnie
I powiesz
Zostań tu

Prefacja

Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Śmiać się głośno
Płakać cicho
Deszcz ustaje
Sady kwitną
I tego trzymać się trzeba
Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Iść i padać
Z - padłych - wstawać
Przeszła wojna
Wstaje trawa
I tego trzymać się trzeba
Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Śledzić gwiazdy
Grać na skrzypcach
Astronomia
I muzyka
I tego trzymać się trzeba
Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Być uważnym
Pełnym pasji
Dobra wasza
Gwiżdżą ptaki
I tego trzymać się trzeba
Zaprawdę godnym i sprawiedliwym
Słusznym i zbawiennym jest
Żeby człowiek
W życiu onym
Sprawiedliwym
Był i godnym
Żeby człowiek
Był człowiekiem
Lecą liście
Szumi w lesie
Wiatr z obłoków
Warkocz plecie
I tego trzymać się trzeba

Odezwij się

Świeciło słońce potem padał deszcz
Jak w słońcu szliśmy wręcz pod deszczem
Tak samo w nocy jak i w biały dzień
Płonęły oczy nam do siebie
Skończyło się
Miało wiecznie trwać
Już nie ma cię
Ach, jak szkoda nas
Już nie ma mnie
Mówiłaś: nigdy nigdy nikt i nic
Rozdzielić w życiu nas nie zdoła
Mówiłem: zawsze zawsze będę żyć
Potężnie zawsze żyć bo kocham
Skończyło się
Miało wiecznie trwać
Już nie ma cię
Ach, jak szkoda nas
Już nie ma mnie
Co robić teraz gdy się spadło z chmur
Na wielkie ziemi tej pustkowie
Co robić teraz gdy się skończył cud
Wymódlmy razem go od nowa
Niech zacznie się
I trwa wiecznie znów
Niech zacznie się
Czy słyszysz mnie
Pośród gór i mórz
Odezwij się
Odezwij się
Odezwij się

Przebyłem noc właśnie

Przebyłem noc właśnie i nikt mnie nie wita
nikt mi żaden nie mówi - bądź pozdrowiony
bądź na śniadaniu tako na wieczerzy
a sen niech cię ma między tym a tamtym

Przebyłem noc właśnie i nikt mnie nie wita
a pracowałem ciężko nad szukaniem
nad wyszukaniem tych bram nieśmiertelnych
tych bram zatraconych poszukując

Przebyłem noc właśnie i nikt mnie nie spyta
nikt mnie żaden nie spyta - jak ci się szło
jak też ci się szło przez czarne listowie

Przebyłem noc mówię i jestem zmęczony
nie odwiedził mnie faun ani anioł stróż
ani też najmniejszy robaczek świetlisty

Życie to nie teatr

Życie to jest teatr, mówisz ciągle,
opowiadasz;
Maski coraz inne, coraz mylne się zakłada;
Wszystko to zabawa, wszystko to jest jedna
gra
Przy otwartych i zamkniętych drzwiach.
To jest gra!

Życie to nie teatr, ja ci na to odpowiadam;
Życie to nie tylko kolorowa maskarada;
Życie jest straszniejsze i piękniejsze jeszcze
jest;
Wszystko przy nim blednie, blednie nawet
sama śmierć!
Ty i ja - teatry to są dwa!
Ty i ja!

Ty - ty prawdziwej nie uronisz łzy.
Ty najwyżej w górę wznosisz brwi.
Nawet kiedy źle ci jest, to nie jest źle.
Bo ty grasz!

Ja - duszę na ramieniu wiecznie mam.
Cały jestem zbudowany z ran.
Lecz kaleką nie ja jestem, tylko ty!

Dzisiaj bankiet u artystów, ty się tam
wybierasz;
Gości będzie dużo, nieodstępna tyraliera;
Flirt i alkohole, może tańce będą też,
Drzwi otwarte zamkną potem się.
No i cześć!

Wpadnę tam na chwilę, zanim spuchnie
atmosfera;
Wódki dwie wypiję, potem cicho się
pozbieram;
Wyjdę na ulicę, przy fontannie zmoczę
łeb;
Wyjdę na przestworza, precudowny
stworzę wiersz.
Ty i ja - teatry to są dwa.
Ty i ja!

Ty - ty prawdziwej nie uronisz łzy.
Ty najwyżej w górę wznosisz brwi.
I niezaraźliwy wcale jest twój śmiech.
Bo ty grasz!

Ja - duszę na ramieniu wiecznie mam.
Cały jestem zbudowany z ran.
Lecz gdy śmieje się, to w krąg się śmieje
świat!